



Któż z nas nie tęskni, przynajmniej momentami, za byciem młodym, pięknym i bogatym? Za porywami młodości, miłością, sukcesami? Być może niejeden z członków i sympatyków Koła Zakładowego PTTK przy Hucie Aluminium Konin mógł o tym z nostalgią rozmyślać po spektaklu Henrika Ibsena „Budowniczy Solness” w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Wyjazd zorganizowała tradycyjnie kol. Wanda Skarbińska-Zdrok. Przedstawienie to wzbudziło w nas również trwogę, zmusiło do rozmyślań nad współczesną rzeczywistością. Nietrudno bowiem znaleźć wokół nas ludzi podobnych do tytułowego bohatera.

Henrik Ibsen, norweski twórca, który w swym życiu był zarówno nędzarzem, jak i człowiekiem sukcesu, pisał dla dojrzałych ludzi, którzy również sporo przeszli. Pisał on nowatorskie dramaty realistyczne, w których krytykował mieszczańską moralność, zakłamanie i obłudę. „Budowniczy Solness” to historia architekta w średnim wieku, który obsesyjnie dąży do sukcesu. Jego żądza wielkości, nadmierna ambicja, egoistyczne pragnienie władzy są tak wielkie, że sięją spustoszenie i niszczą ludzi dookoła niego. Główny bohater nie daje szansy na rozwój ludziom młodym, otacza się wyłącznie istotami zależnymi od siebie, w czym upatruje miarę sukcesu.

Wystawieniem spektaklu zajął się Szymon Kaczmarek, reżyser już znany i doceniony. To laureat m.in. Złotego Yoricka na Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku. Kaczmarek umieścił bohaterów Ibsena w scenerii placu budowy i w świecie wyobrażonym, niedomówionym. Tytułowy Solness, ogarnięty strachem przed nadchodzącą starością i osaczającą nowoczesnością, zatracą człowieczeństwo i empatię, pali przeszłość dosłownie i w przenośni. Jest jednak zbyt zaślepiiony, aby utrzymać się na szczycie i ostatecznie z tego szczytu spada. Reżyser pozwolił sobie zdrwić z maluczkiego, bo dziewczyna, z którą Solness wiązał nadzieję na młodość i miłość, okazała się piękną diablicą, ułudą, mgłą.

